

**Modlitwa przygotowawcza:**

Prosić Pana, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny skierowane były w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.

**Obraz:** Zobacz człowieka, który stoi przed trudnym wyborem. Z jednej strony jest przekonany o słuszności czegoś, a z drugiej wszystko wokół zdaje się temu przeczyć, czuje się zmuszony by zrobić coś zupełnie przeciwnego temu w co wierzy. Może miałeś taką sytuację w swoim życiu? Spróbuj sobie przypomnieć emocje, które tobie wtedy towarzyszyły.

**Prośba:** O jednoznaczność w chwilach próby.

**1. Ja nie znajduję w Nim winy...**

Piłat doskonale wiedział, że Jezus jest niewinny. Przeciw swojemu przekonaniu miał jednak bardzo silną opozycję: Żydów i stojące za nimi Prawo. Do tego dochodziła lojalność wobec cezara. Wysuwane przez oskarżycieli Jezusa argumenty nie były bezzasadne, jednakże Piłat czuł, że nie są one wystarczające, by skazać Człowieka na śmierć. Mimo tego zapomina on o niewinności Jezusa i myśli tylko o tym jak nie urazić Żydów.

Jak ja się zachowuję w trudnych sytuacjach? Czy potrafię odmówić na przykład przyjacielowi, jeśli czuję, że robiąc to o co mnie prosi postąpiłbym wbrew wartościom, które wyznaję? A może podobnie jak Piłat staram się niełatwe wybory zepchnąć na innych, lub tłumaczę się tym, że przecież ja tak nie wiele mogę zrobić...

**2. Mam władzę...**

Piłat jest zaskoczony postawą Skazańca. Jezus się nie boi, nie próbuje za wszelką cenę ocalić swojego życia. Mimo, że jest więźniem, to zachowuje się tak jakby nikt nie mógł Mu nic złego zrobić. Jezus mówi to, co myśli, mimo skrajnie trudnych okoliczności.

Piłat sam siebie określa jako tego, który „ma władzę”. Sytuacja opisana w Ewangelii ukazuje jednak, że Piłat nie ma praktycznie żadnej władzy. Jest niewolnikiem tłumu i swoich lęków. Nie potrafi sprzeciwić się Żydom; chociaż wypowiada swoje zdanie, to sam wie, że nie ma ono większego znaczenia. Władza Piłata okazuje się zupełną fikcją.

W jakim stopniu ja decyduję o sobie, o swoim życiu? Co, lub kto ma wpływ na moje decyzje? Może nawet sam nie jestem w stanie praktycznie o niczym zdecydować, bo boję się konsekwencji..., nie wierzę sobie...? A może moje decyzje są wynikiem zbiegów okoliczności, nie poprzedzonych głębszą refleksją?

W **rozmowie końcowej** rozmawiać z Jezusem o tym skąd brał On siły do podjęcia krzyża. Powierzyć Mu siebie i zakończyć modlitwą Ojcze nasz.